GA.RAŻ

130

Niby nic, a tak

Czyli historia

Na wiosnę 2020 roku (prawie 2 lata temu) przestałem grać w zespole Czarodziej. Próby wcześniej robiliśmy w różnych salkach trójmiejskich (Ramtamtam, Baduum, Muzostacja, itp.), zawsze jednak problemem była rezerwacja godzin oraz dyscyplina co do z góry ustalonego czasu, w którym musieliśmy się zmieścić. Oczywiście miało to swoje dobre strony, takie jak motywacja do lepszej organizacji pracy. Brakowało nam jednak wolnej przestrzeni, gdzie nie tylko moglibyśmy grać, ile chcemy ale także zwyczajnie posiedzieć, porozmawiać, może się czegoś napić. Rozpad naszego zespołu sprzyjał poniekąd szukaniu nowych muzycznych wrażeń.

Błądząc po okolicznych jam session (Pub Torpeda, Cockney Pub, Zdarta Płyta, Teatr Boto), natrafiliśmy na totalnie oderwanego od rzeczywistości, mającego swoją wizję i potrzebę wolności, muzyka Piotrka «Pireta». Zaczęliśmy grać ze sobą więcej, spotykać się, chodzić do lasu na ogniska. Okazało się, że rzędy garaży we Wrzeszczu Górnym przy ul. Bohaterów Getta Warszawskiego, gdzie tuż obok mieszkanie wynajmowali od 2 miesięcy Artur i Patryk, pomalowane różnymi graffiti (które były niejako charakterystycznym punktem tej okolicy) – ozdobione w ten sposób zostały przez graficiarzy działających w kolektywie artystycznym Wrzeszcz Pointz. Dokładnie nie wiem, jaki był całkowity zakres działalności tego kolektywu, jednak na pewno organizowano z jego inicjatywy koncerty w jednym z garaży. O ile dobrze pamiętam, wiosnę tamtego roku powoli zaczynało się mówić o nowej, tworzącej się, wyjątkowej sytuacji na świecie. Koncerty przestały się odbywać. Piotrek, który dobrze znał «podziemne» środowisko muzyczne, zapytał Keara z Wrzeszcz Pointz, czy nie wie nic o sposobności wynajęcia jednego z garaży. Okazało się, że była taka możliwość i Piotrek szybko podpisał umowę z właścicielem. Przystąpiliśmy do małego remontu: odmalowaliśmy ściany, zagruntowaliśmy podłogę, docieplliliśmy drzwi oraz zaczęliśmy zbierać różne fanty i meble po okolicznych śmietnikach, wychodząc z założenia, że dobre przyjazne miejsce, nie musi dużo kosztować.

Na środek wiosny dołączył do nas Dawid, który wniósł bardzo ważny wkład – pozawieszał sporo materiałów tłumiących. Mieliśmy wówczas 2 piece gitarowe, basowy Patryka i moją perkusję. Zaczęliśmy robić próby, a właściwie improwizować długimi godzinami. Z racji, że miejsce otoczone z każdej strony jest blokami mieszkalnymi, powoli napływały pierwsze skargi. Często urozmaicało nam czas towarzystwo policji. W maju chłopaki malujący mural Blues Brothers przy ul. Politechnicznej

(pod okiem Tusego) poprosili nas o zagranie bluesa na żywo na ostatnie godziny malowania. Miało to być takie małe otwarcie. Na trawniku obok rozstawiliśmy instrumenty, ustawiliśmy kolumny nagłaśniające i zaczęliśmy grać. Było już wtedy dosyć ciepło i mijał właśnie miesiąc od pierwszej kwarantanny, gdy zalecano wszystkim nam zostać w domach. Ludzie przechodzący w okolicy zaczęli przysiadać na murach, chodnikach, trawie, a także stawać na środku drogi.

W pewnym momencie przyjechał do nas patrol policyjny, który nas spisał i prosił, byśmy skończyli wydarzenie, jeśli nie chcemy płacić mandatów. Wtem podniosłem wzrok wysoko za siebie, by ujrzeć tłumy ludzi na balkonach dokoła. Wszyscy bili nam brawa, a ktoś krzyknął «Czego chcecie od chłopaków ?». Pamiętam, że w tamtym momencie ludzie byli bardzo spragnieni muzyki, na żywo, spotkań z drugim człowiekiem. Schowaliśmy cały sprzęt do garażu i poleciliśmy nowo poznanym ludziom, by przenieść się tam na dalsze muzykowanie. Po godzinie znowu przyjechała policja, ponieważ wpadło kilka skarg od sąsiadów. Tak oto, od maja do późnego lata, a nawet jesieni upływał czas, a my poznawaliśmy na kolejnych graniach coraz więcej osób (wielu z nich przyszło ot tak z ulicy słysząc, że coś ciekawego się dzieje). Podczas letniego streetowania dostaliśmy od kogoś za darmo 3 wzmacniacze. Coraz rzadziej napływały też skargi; myślę, że na 2 niezadowolone osoby przypadało 50 zadowolonych. To dobra proporcja.

Oprócz młodych ludzi poznawaliśmy też wielu sąsiadów, którzy przechodzili, by zapukać i podnieść nas na duchu. Usłyszeliśmy multum wspaniałych historii z młodości starszych osób, spotkaliśmy panią Dorotę (zwaną tutaj Babcią Dorotą), śpiewającą w latach 60” w zespole na Stogach. Mówiła, że grali bigbeat jeszcze przed Czerwonymi Gitarami. Poznaliśmy też ś.p. Janusza, który 40 lat temu pracował w zakładzie w Łodzi u pana Szpaderskiego, legendy polskiego rzemiosła budowania instrumentów.

Różne koleje losu sprawiły, że skład osób wynajmujących się zmieniał (obecnie jest ich ponad 20). Piotrek odszedł z garażu, umowę wtedy przekierowano na Patryka, a teraz gdy nie mieszka on już w Gdańsku, ja jestem trzecim prawnie wynajmującym.

Wiele osób mówi tutaj na mnie «ojciec garażu», ale ja tak naprawdę tylko zbieram pieniądze i sprzątam.

Pierwszy numer Garazina chciałbym zadedykować Januszowi oraz Natalii oraz Dorocie, których już z nami nie ma.

Wojtek

5

Artur Szastak, Piret

Kręgi w zbożu, What times such drums

Czy wtedy kiedy odjadą wszystkie nocne autobusy, kiedy psy przestaną już szczekać, kiedy już nie będzie odwrotu od tego przerażenia do kości, główki szpilki przebijającej skórę miarowymi ukłóciami, brzęczącym zgrzytem, a unoszący się zapach Detolu wyścieli nozdrza ziołowym dywanem tureckim zrulowanym jak banknotowa rurka przedzierająca szlaki neuronowe mapy myśli z Portugalii do Azji i spowrotem przez Afrykę do gwiazd sztucznych ogni odpalanych na sylwestrowym rynku by przypieczętować iluzję rozbryzgiem zachodzącego Słońca, że oto kolejny dzień wyjaśni poprzednia noc lepiej niż błysk flesza rozświetlającego zimną twarz śpiącej królewny, która dryfującym kołysaniem wyłoniła sie na brzeg pewnego letniego dnia tuż po pełni uzasadniając szybki bieg poprzedniej nocy do azylu, kiedy nieprzespanej nocy pot wybierał wciąż ten sam numer telefonu, kiedy ten sam pot nieprzespanej nocy spotykał się potem nieprzespanej nocy nie jednej, a wielu, wielu nocy nieprzespanych oddychających ziołowym dywanem tureckim zrulowanym jak banknotowa rurka przedzierajaca szlaki neuronowe mapy myśli z Portugalii do Azji i spowrotem przez Afrykę do gwiazd fajerwerków wystrzeliwanych w odległej krainie w której wybuchy kojarzą się tylko z trzaskiem upadających na ziemię ciał, tych, którzy marzyli tak samo jak ty by ich pot nieprzespanych nocy spotkał się chociaż raz z potem nieprzespanej nocy wtulonej w ciepły bezpieczny azyl, objęcie człowieka, który stara się absolutem swojej miłości nie oceniać świata, który chciałby wiedzieć...

Czy wtedy będziesz też ?

Cytaty André Malraux

Nous sommes ici pour enseigner à aimer.

Il n'est pas vrai que qui que ce soit au monde ait jamais compris la musique parce qu'on lui a expliqué La Neuvième Symphonie. Que qui que ce soit au monde ait jamais aimé la poésie parce qu'on lui a expliqué Victor Hugo.

Aimer la poésie, c'est qu'un garçon, fût-il quasi illettré, mais qui aime une femme, entende un jour : «lorsque nous dormirons tous deux dans l'altitude que donne aux morts pensifs la forme du tombeau» et qu'alors il sache ce que c'est qu'un poète.

Chaque fois qu'on remplacera cette révélation par une explication, on fera quelque chose de parfaitement utile, mais on créera un malentendu essentiel. Ici, les nôtres doivent enseigner aux enfants de cette ville ce qu'est la grandeur humaine et ce qu'ils peuvent aimer. Aussi l'Université leur expliquera ce qu'est l'Histoire.

Mais il faut d'abord qu'existe l'amour, car après tout, dans toutes les formes d'amour il ne naît pas des explications.

Jesteśmy tutaj, aby uczyć kochania.

To nieprawda, że ktokolwiek na świecie zrozumiał muzykę, ponieważ wytłumaczono mu IX Symfonia, że ktokolwiek na świecie pokochał poezję, ponieważ wyjaśniono mu Viktora Hugo. Kochać poezję to jakby chłopak, będący praktycznie analfabetą, który kocha kobietę, usłyszał pewnego dnia : «podczas gdy śpimy oboje na wysokości, która nadaje zamyślonym zmarłym kształt grobowca» i tylko wtedy wie czym jest poeta.

Za każdym razem, kiedy zastąpimy to objawienie jakimś objaśnieniem, zrobimy coś idealnie przydatnego, ale tworząc fundamentalne nieporozumienie. Tutaj nasi muszą uczyć dzieci tego miasta, czym jest ludzka wielkość i tego, co mogą one kochać. Także Uniwersytet wyjaśni im, czym jest historia.

Ale najpierw musi istnieć miłość, gdyż, mimo wszystko, wszelkie formy miłości nie są zrodzone z wyjaśnień.

Artur

Jakub G

Artura

Szastak

Wszystko zaczęło się na przełomie lutego i marca 2020 jeszcze przed pandemią kiedy to któregoś dnia Piret odwiedził mnie i Patryka w domu mówiąc, że pod blokiem jest garaż do wynajęcia. Pomysł był trochę zaczerpnięty od Keara, który organizował już koncerty w garażu w ramach Wrzeszcz Pointz. Kear zresztą początkowo wraz z nami składał się na miesięczne opłaty. Tak od słowa do słowa dzień później mieliśmy już wynajęty garaż, a pierwszymi najemcami byliśmy ja, Piret, Patryk, Wojtek, Damian i Kear. Głównym powodem wynajęcia była chęć stworzenia własnej niezależnej salki prób. Graliśmy wtedy jako zespół Czarodziej, a salki na godziny nam już nie wystarczały. Członkowie zespołu to Artur, Patryk, Wojtek, Damian i Jarek. Drugim jakże ważnym powodem była potrzeba miejsca gdzie można na luzie pograć, swoja przestrzeń bez ograniczeń.

Niestety chwilę później zaczęła się pandemia i zdążyliśmy tylko w środku posprzątać i odmalować. Na miesiąc zamknęliśmy garaż i nikt tam nie wchodził. W połowie kwietnia 2020 znowu weszliśmy do środka, wstawiliśmy sprzęt, zrobiliśmy co trzeba było zrobić i tak dwudziestego kwietnia (420) 2020 w garażu rozbrzmiały pierwsze dźwięki na spontanicznym jam session.

Wspomnienie Hip Hop

Filip Łapot, Agata

«Twoja kolej, wbijaj śmiało.»

Krzyczy do mnie przez słuchawkę
—«Wrzeszcz»,
a ja na to, przestań się drzeć

Co ty na to żeby się przejść i powiedzieć kilka słów, po których zrobi się lżej

Mów proszę…

hej…

cokolwiek…
cześć?

Co ty na to żeby się przejść i powiedzieć kilka słów, po których zrobi się lżej

Wyłączę w telefonie dźwięk, bo wiem,
ze denerwuje cię, mnie też.

Gdzie jesteś?

Nie wiem… tu gdzie biorę w swoje ręce sporo spraw i ciebie?

Jakaś decyzja coś przyniesie, może. Myślę tak częściej, bo tak lepiej jak się cieszę.

Co pozostało…?

Tym bardziej, że nie wierzę tym którzy mówią, że czasu jest mało, po je ba ło przecież!

Khalo?!

Halo, słucham… Nie będę od razu odpowiadać, najpierw chce zrozumieć cokolwiek w tym tłumie, szumie, ogólnie hmm… zbadać, bo inaczej nie umiem.

Uśmiech! Mamy to, lek na zło.

Znowu Khalo?

No halo! Tak się składa, że nam ciągle wszystkiego mało, ale spoko, wyjdziemy stąd cało, bo baterie mam całą naładowaną.

Hej, patrz!

Towarzystwo pod bramą oszalało, tańczą…
Tym razem coś uwiecznię ja,
podaj aparat, proszę…

Cyk, nara!

Filip Khalo

Hip Hop Jam Vol.1, inicjatywa trzech osób, dwie z nich zobaczyły się po raz pierwszy na samej imprezie, tylko jedna siedzi tak naprawdę w klimatach hip-hopowych…

Autor powyższego tekstu oraz naczelny MC –Filip Łapot, wszystkim znany i kochany basista –Jakub Szwemin, i ta, co biegała z aparatem –Agata Kościołowska, po ponad pół roku dziękują ponownie za doskonałą zabawę, frekwencję i zaangażowanie garażowiczów. Impreza odbyła się w połowie wakacji, 31 lipca 2021.

Jesteśmy już po drugiej edycji w Sopockiej przestrzeni Warsztat, ale z wielką chęcią wrócimy z wydarzeniem na Wrzeszcz, gdy tylko zrobi się cieplej. Kilka fot dla przypomnienia [patrz dział linki].

Organizatorzy:
Filip Łapot ····· @filip.khalo
Agata Kościołowska ····· @ag.kosciolowska
Jakub Szwemin ····· @jakubszwemin

Autoprezentacja &

Lucas

W rzeczywistości wierzę, że
In fact, I think I am trying to
staram się uwolnić od siebie.
free myself from myself.
Co powstrzymuje mnie przed byciem i
From what prevents me
robieniem.
from being and doing.

To express,
Wyrażać,
to be,
Być,
–whole.
–pełnym.

Pozwalać mi płakać.
To let myself cry.
Pozwalać sobie.
Let myself be.
Pozwalać sobie
To let myself flow with what I feel.
przenieść do tego,co czuję.
To the love from the Outside.
Do miłości z zewnątrz.

To reach out to,
Dotknąć tego,
–what resonates with me.
–co rezonuje ze mną.

Oczy zaczerwienione przez
Eyes reddened by my own longing.
moje własne oczekiwania.

ASCII poezja

Froeliger

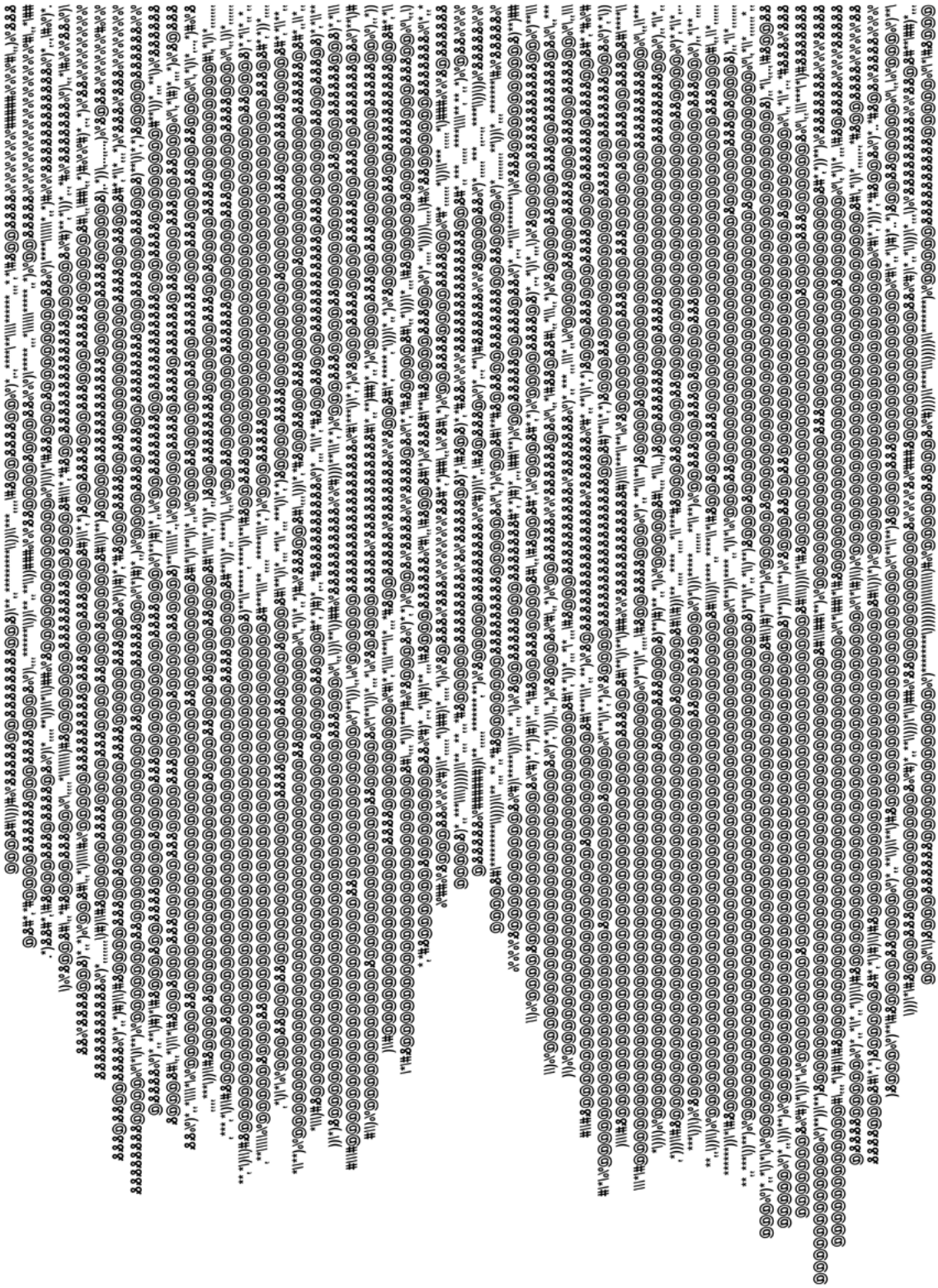

Wiecznie

Dzisiaj będzie o tym, że wiecznie się spóźniam ……
Generalnie zdarza mi się to codziennie,
albo spóźniam …… się na autobus,
albo za późno …… wychodzę z mieszkania, albo za późno …… wychodzę
z łazienki, albo za późno …… wstaję z łóżka.
Spóźniona …… jestem na każdym kroku, w rozkroku,
na boku, nieważne, a jednak jak istotne.
Czasami za późno …… kupię bilet na tramwaj i wtedy
już realnie za to płacę. Jeszcze nie życiem na szczęście.
Czasami za późno …… usiądę i już się przewracam.
Czasami za późno … zauważę zakaz przejścia i jak już przejdę,
gliniane ludziki żądają ode mnie wylegitymowania się.
Teraz na przykład już jestem spóźniona ……
na zajęcia z czeskiego. I tak tkwię w tym spóźnieniu ……
od rana do nocy by spóźnioną …… nocą położyć się spać
i spóźniona …… wstać.

spóźniona

Stukanovska, Presja

jezioro trzcin
idziemy radośnie gubiąc
SIĘ
twoje miękkie objęcia
klaczy wytarzanej w kwietnej łące
zapach myśli, których jestem głodny,
choć nie zawsze, wspomnień
o nas, których nigdy nie poznam, smaków
które odejdą wraz z nami
na zawsze
jak płacz, gdy ciało wpuszcza ciało
w obolałą duszę nie ukojoną niczym
bo to co tuli znaleźć możesz
tylko ty sama
pochłonięta szukaniem rozlewając mleko
w lodówce, gubiąc kod do drzwi
plecak w pociągu

nie mogę
ani
ani złością
i
i
i zgoda
nieporozumienie,
i
i przenikliwe
i o co

Głęboki wąwóz

Przemek Kryszk

cię mieć

nie mieć

kłamywać tęsknotę

tylko troska

pomoc

wyrywając się z krzątaniny

na niezrozumienie,

płaczemy po wyciętym lesie

na nie,nie

zaklinamy moce, które chcą nas zniszczyć

głupotę

byśmy niewidzialni dla tych, którzy żywią się cierpieniem mogli

wejrzenie we wszystko czym jesteśmy

tarzać się ze śmiechu z moich wygłupów i pieśni

należy zadbać

przetykając je pięknem twojej

muzyki, zdjęć

królewskich potraw

ze śmieci

drzew, rzeki w wąwozie

trzcin w stawie

którego już nie widać nigdzie indziej

niż pod otwieranymi właśnie

powiekami pamięci

głębokie zanurzenie

oddech

wciąż się uczę

Sensualne bezdroża

Michelle

Pewnego dnia w garażu Zuzia Walter zaproponowała mi zrobienie performansu na Spokój Festiwalu organizowanym przez jej brata. I tak niezidentyfikowany obiekt latający zrobił kręgi w zbożu na Spokój festiwalu na Kaszubach. Przyjęły one formę wystawy i performansu na drodze od wyścigowego szaleństwa po wypalenie zawodowe do przestrzeni integralności doświadczeń w piękno, by na swym świętym dywaniku wyruszyć w podróż kosmicznym pojazdem po sensualnych bezdrożach wyobraźni i odkryć, że 8 jest wszystkim, a teoria wszechświatów równoległych którą odkryłam mając 5 lat jest spełnieniem bezkresu wyobraźni.

Na kręgi w zbożu składa się wystawa re-cycling - instalacja z uszkodzonych części rowerowych pozornie bezużytecznych. Pierwszy raz została pokazana podczas nocy muzeów w Studium Animatorów Kultury Skiba Wrocław. Później na wystawie zbiorowej Aparaty i Rowery przy festiwalu filmów rowerowych Bike days we Wrocławiu w Galeria u Agatki prowadzonej przez Agatę Grzych.

Podczas performansu, który był rytuałem przejścia od świata sportu do świata sztuki, akt psychomagiczny, który został wykonany polegał na namalowaniu nowego numerka startowego i przypięcia go do kurtyny z numerami startowymi z pucharów świata i mistrzostw świata po czym następowało dość skomplikowane odsłonięcie kurtyny i otworzenie przestrzeni w której znajdowały się elementy instalacji i w której odbył się mini koncert na hang drumie. Towarzyszyły dźwięki festiwalu i zapach Palo santo.

Bardzo dziękuję za pomoc wszystkim, którzy pomogli mi zebrać środki na wykonanie tego wydarzenia oraz Przemkowi Kryszk za pomoc przy montażu i wykonaniu pięknego wideo.

Freeride

Fot.: Natalia Ławska, Kręgi w zbożu performance

Manifest

Veronika

Nic nie wywołuje we mnie większego gniewu i smutku, jak brak miłości w świecie. Jako oaza spokoju, na co dzień staram się podchodzić do życia ze zgoła hippisowskim podejściem, empatią na dłoni, z (być może) umiarkowanie niezdrowym altruizmem. Serce mi krwawi, jak widzę, jak powszechny stał się to problem w społeczeństwie, a im bardziej świat postępuje, tym mam wrażenie, że jest coraz gorzej. Targają mną przysporzone negatywne emocje, gdyż nie rozumiem podłoża i sedna. Usilnie pragnę zareagować, lecz nie wiem jak, a nie wleję na siłę obumarłego ruchu kontrkultury kontestacyjnej drugiej połowy lat sześćdziesiątych. Oburza mnie taki świat, zastała rzeczywistość wywołuje zbyt wielki letarg, z żalu łzy każdego wieczora same cisną się na oczy i nie wiem czy jestem wkurwiona na świat czy tylko na samą siebie, gdzie jako odrębna jednostka pośród miliardów ludzi nic uczynić nie mogę, wiem tylko jedno-że cholernie mi przykro, gdy patrzę na Ziemię, gdzie człowiek człowiekowi nie jest człowiekiem. I oczywiście nie w mym zamyśle klasyfikować ani wrzucać wszystkich do jednego wora, o ogół mi chodzi, a i o subiektywną percepcję. Chciałabym coś zrobić, a mogę jedynie zaapelować o zmianę.

Tylko w jaki sposób ? Metaforyczna drukarka na szczęście świata, drukująca recepty na zwiększoną serdeczność ? -nie wynaleźli. Nie jestem w stanie rozdać wszystkim czerwonych niepękających balonów, b o to nie sprawi, że zaczniemy się w końcu kochać.

Pieprzona bezsilność. Pieprzona bezradność. Brzydzę się przemocą i zwulgaryzowanym językiem, ale słowa same cisną mi się na usta. To chyba z rozpaczy. A i z niemocy, przede wszystkim. Szkoda tylko, że ludzie tego nie widzą, konsumują te swoje zakazane owoce, a potem wymiotują przez kilka dni. Jak wylać na Was swoje kwiaty, Boże (nie)drogi!... Wszechobecna nienawiść, złość, plucie

Sofia Lompe

jadem, mowa odbiegająca od ludzkiej natury, brak akceptacji i tolerancji na inność, gdzie tu mowa o kochajmy się bez względu NA ? Niepełnosprawność równa się odrzucenie, odmienna religia równa się odrzucenie, odmienny kolor skóry równa się odrzucenie, odmienne poglądy/wartości równa się odrzucenie...Te przykłady to tylko kamień milowy, choć główny, a odrzucenie to najłagodniejsze stwierdzenie. Ah, no i nie uśmiechnę się do Ciebie na ulicy, bo pomyślisz, że jestem nienormalna. Gdzie umarła Wasza miłość ? Ona jest w każdym z nas w k a ż d y m k u r w a z N A S. Weźcie te pieprzone łopaty i wygrzebcie z siebie naturalnie zakorzenioną dobroć! Atakiem nie odbudujemy świata. Trzeba zacząć od siebie. To jedyna i najskuteczniejsza metodyka. Język miłości nie boli, naprawdę. Choć czasem trzeba dosadności, stąd też i dosadność w mych słowach. To nie obumarło, a nie wiedzieć czemu, zasnęło głębokim snem. Ale ze śpiączki ludzie też się wybudzają. Niekiedy po dniu, a niekiedy po miesiącu.

Bądźmy swoimi lekarzami. Bądźmy wojownikami. Nie wojujmy z innymi, a konfrontujmy ze sobą. Tak zwana awangardowa wola mocy-rozsadźmy świat swoją pozytywną energią. To jest nasza misja, aby odbudować świat, poświęćmy dla niej wszystko i stwórzmy nową rewolucję. Nikt za nas tego nie zrobi. Bez żadnych kompromisów. Pragnienie braterstwa i zgody powinno być naszym naturalnym odruchem.

Myślę, że w tym przypadku dobrze by było zasięgnąć po nieco bardziej elitarne środki, jak chociażby stanowcze przeciwstawienie się zbiorowości, która spycha nas na zgorzkniałe, niemiłujące się niziny. Ale styl działania nie powinien podchodzić pod przemoc, siłą tu niczego nie zdziałamy. Ale tworzenie silnych, asertywnych elit może być kluczowym punktem do wybudzenia świata ze śpiączki- nie walką, a ukochaniem. Słabsze jednostki, które nie odnajdują się w zastałej rzeczywistości, odsuwają się, uciekają przed współczesnością, dystansują się. Tak nie można. Takich ludzi też trzeba zrzeszać, przytulić ich mocno, zakorzenić braterski dotyk w kulturze, zjednoczyć, utworzyć nową wspólnotowość, gdzie każdy bez wyjątku będzie miał poczucie bezpieczeństwa, gdzie samotnie idąca kobieta, nie będzie się musiała obawiać przysłowiowego wpierdolu na ulicy, gdzie nie będzie musiała bać się złego dotyku. Marzę o świecie bez broni, pragnę takiego świata dla mojej mamy, dla moich przyjaciół, dla znajomych z podwórka, dla ludzi na granicy, dla ludzi w krajach objętych ciągłą wojną i spustoszeniem, pragnę takiego świata dla NAS WSZYSTKICH. Dość już przelanej krwi, niepojęte jest dla

Kregi W Zbozu

mnie to, że ludziom z taką łatwością przychodzi podnoszenie ręki na drugą osobę.

Hej! Spójrz na siebie! My wszyscy jesteśmy ludźmi! Takimi samymi ludźmi, tym samym gatunkiem. Nie powinno być podziału na gorszych i lepszych, na tych złych i tych dobrych, wystarczy to tylko zauważyć, a przede wszystkim zrozumieć. Uświadamianie jest w tym wszystkim najważniejsze. Wyedukować! Zwiększać swoją świadomość! Ludzie patrzą, a nie widzą.

Wejdź do zakamarków swojego serca, ukochaj, pokochaj i zaakceptuj. Traktuj bliźniego tak jak sam chciałbyś być traktowany. Myślę, że istotną rolę może odegrać tutaj cała ta interdyscyplinarność. Nie bez powodu wkład poetów w dwudziestowieczną awangardę był taki ważny. Ich słowo niosło ze sobą wiele korzyści. Może właśnie więc nie tylko czynem, a także i słowem zadziałać. Nic tak nie wpłynie na człowieka, jak dobitnie wypowiedziany tekst. Ale głośno, z odwagą. Żeby dotarło nawet do tych najbardziej zatwardziałych, żeby rozkruszyło najtrwalsze i najmocniejsze skalne barykady. Wydaje mi się, że mogę być jedną z tych nielicznych, która to w ogóle zauważa. Dlatego tak bardzo nie mogę się w tym wszystkim odnaleźć. Czuję, że brakuje dla mnie miejsca we współczesnej rzeczywistości.

UTOPIJNOŚĆ.

Bo mam niemożliwy zamiar do urzeczywistnienia ? TAK! Bo pragnę ideału społeczeństwa szczęśliwego ?

TAK!

JESTEM ZA IDEOLOGIĄPOSTULUJĄCĄ O STWORZENIE TAKIEGO SPOŁECZEŃSTWA!

Trochę tak jakawangardowa sztuka, która nie bardzo umiała i nie mogła znaleźć sobie własnego miejsca w tym wszystkim. Ja to doskonale rozumiem. Doskonale rozumiem przedstawicieli, którzy sprzeciwiali się, odcinali, wysuwali swoje własne propozycje, postawy. Także i ja stawiam opór, wyraźnie sprzeciwiam się temu, co już jest. I bardzo, ale to bardzo mi się to nie podoba. Dlatego mam propozycję. NA NOWE. Może nie bez kozyry trzeba się właśnie cofnąć do hippisowskiego ruchu. Nie do subkultury kolorowych łaszków i dragów. Nie nawołuję do dredów na każdej polskiej głowie, ale właśnie do tego pięknego hasła, jakim jest PEACE AND LOVE. Tylko skrajny pacyfizm może nas uratować.

MAKE LOVE, NOT WAR!

NON VIOLENCE!

Pomyślcie o tym, jaką świat wtedy przybrałby formę, gdyby każdy przyodział się w takie hasła. Dlatego nawołuję, namawiam, zachęcam, proszę, a wręcz błagam. Obwieście świat sloganem miłości, noście miłość w sercu codziennie i nieprzerwanie, po prostu. Bo już mi kurwa ręce opadają.....

Cytaty

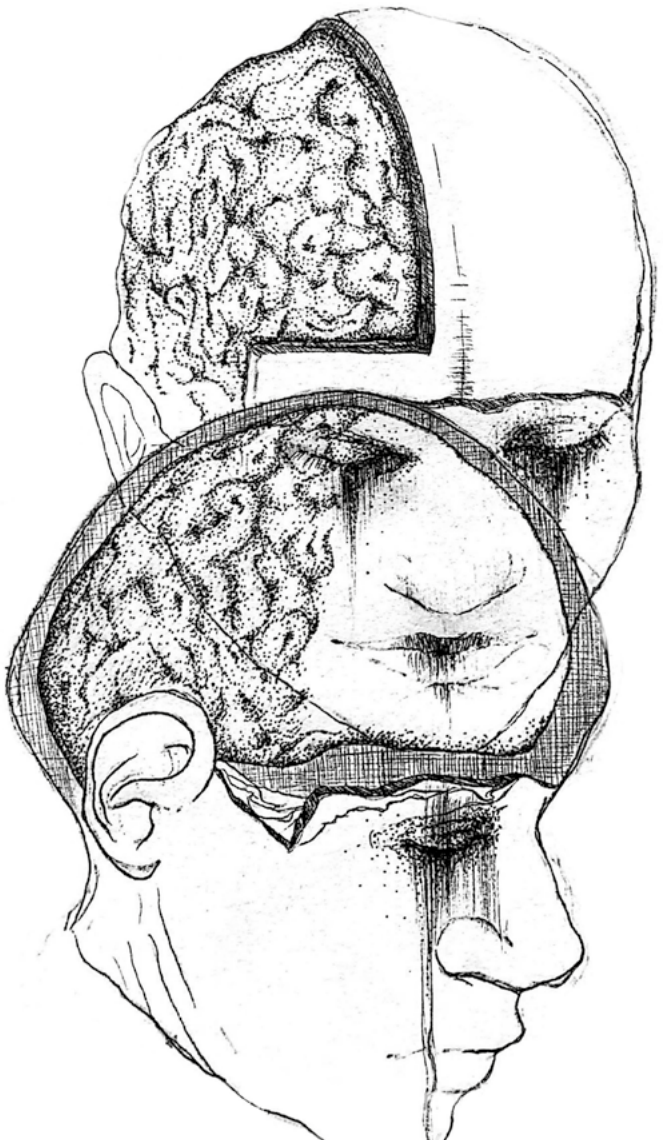

...et si le mot culture a un sens, il est ce qui répond au visage qu'a dans la glace un être humain quand il y regarde ce qui sera son visage de mort.

...i jeśli słowo kultura ma jakieś sens, to odpowiada on odbiciu człowieka, który patrząc w lustro widzi twarz, jaką stanie się śmierci.

André Malraux

La culture, c'est ce qui répond à l'homme
quand il se demande ce qu'il fait sur la terre.

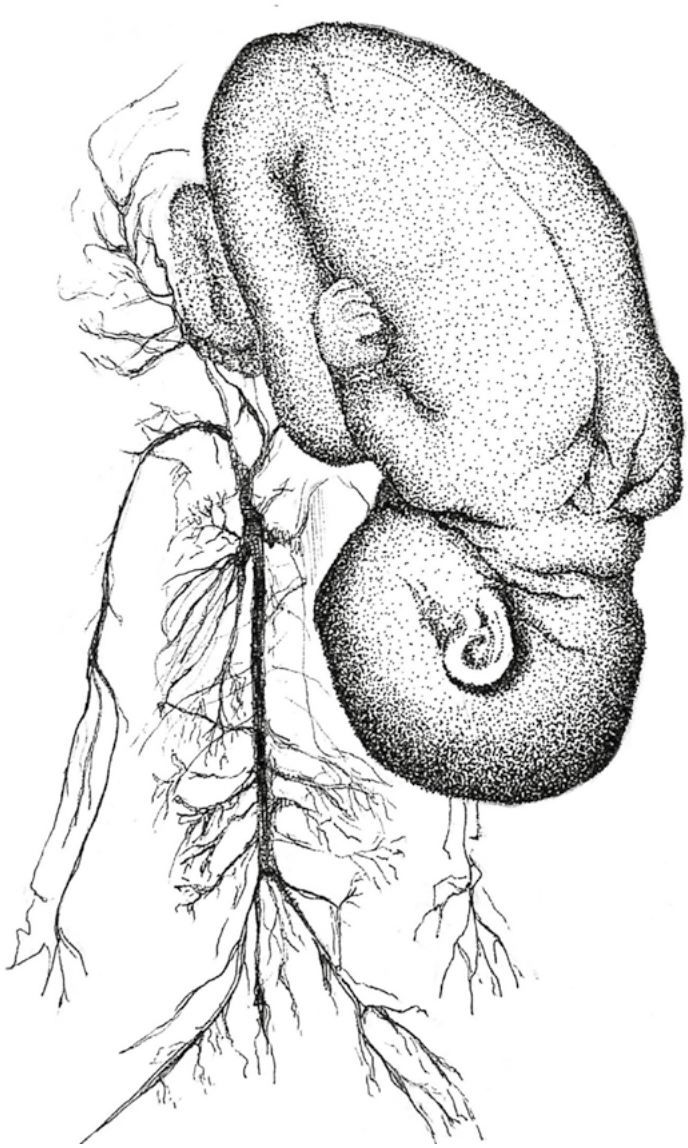

Kultura jest tym co odpowiada człowiekowi,
kiedy zapyta o to co robi na tym świecie.

Ulotność

Konrad

Górecki

Aktualnie studiuje na V roku na wydziale malarstwa na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Obrazy wiszące w garage 130 pochodzą z cyklu pracy dyplomowej poświęconej analizie koloru, która skupia w sobie obrazy z okresu lat 2020-2022.

Obrazy mówią o energii koloru i jego wpływie na odbiorcę o plamie, przepływie życia i ulotności chwili. Prace są portalami, odbiorca bazując na własnych odczuciach i emocjach widzi w nich własne światy. Pokryte żywicą i polimerami mają imitować niewyschniętą, soczystą, płynącą farbę. W obrazach umieszczane są kamienie szlachetne np. turmalin, bursztyn, kryształ górski/ w zależności od funkcji obrazu i intencji w jakiej został namalowany.

«W garażu nauczyłem się otwartości na dźwięk i eksperyment. Dla mnie muzyka bez malarstwa nie istnieje. Gdy tworzę, wchodzę w stany medytacyjne, dźwięk zawsze mi towarzyszy i mnie prowadzi. Dzięki sesjom live, bardzo mocno rozbudowałem świadomość dźwięku, zyskałem więcej wrażliwości, radości i swobody malarskiej.»

Sun Ra - Fate

Recenzja

Idę chodnikami miasta miarowym, rytmicznym krokiem. Lubię tę okolicę mimo, że otulona jest szarością typową dla tego kraju o tej porze roku. Mijam ładnych i mniej ładnych ludzi; niektórym zaglądam w duszę wbijając ostre spojrzenie w oczy, po czym zostawiam ich w tyle z obojętnością. Myśli zawieszone ponad wysokością chodników, zdają się być wodzone przez nieśpieszną przyjemną melodię dętych. Melodia opowiada swoją historię wtłaczając się bezpośrednio przez uszy do mojej świadomości. Kierowany ciekawością nieznanego pochodzenia wchodzę do najwyższego - szarego jak dzisiejsze niebo - bloku. Przed sobą dostrzegam okrągły, podświetlony ciepłym światłem guzik windy, pamiętający dotyk ludzi sprzed 40 lat. Wciskam go, a on zapada się głęboko w swój mechanizm. Jadę do góry kabiną pachnącą intensywnie drewnem, wilgocią i papierosami spalonymi tu zeszłej nocy. Docieram na piętro numer 16. Przez chwilę zastanawiam się, ile metrów nad ziemią jestem. Nieważne - wysoko. Wychodzę na dach przez klapę uchyloną w suficie. Swoim oczom daję dłuższą chwilę na pochłanianie widoków okolicy z tej perspektywy. Siadam na ziemi, opierając się o coś co wydaje się być częścią komina. Odpalam papierosa i zamykam oczy. Czas mija wolniej jakby rozciągnięty. Rozciągnięty do tego stopnia, że ciężko odczuć regularny rytm jego upływu.

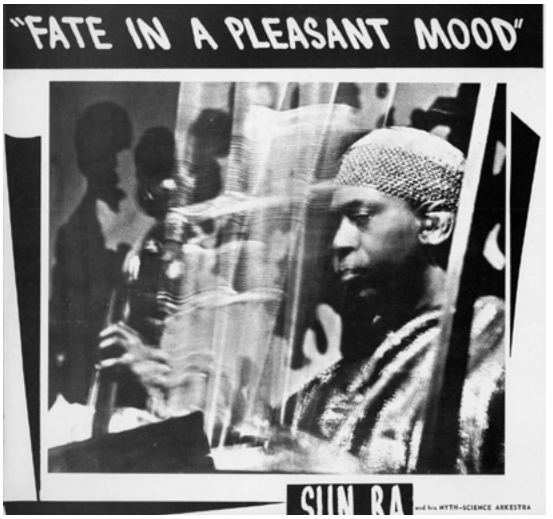

Unosząc się coraz wyżej zostawiam w dole ulice i poruszające się nimi samochody. Drzewa stają się zielonymi nieregularnymi okręgami ustawionymi prostymi rzędami lub wijącymi się serpentynami. Elementy są coraz mniejsze by w końcu stać się wielką plamą kolorów od czasu do czasu zasłanianą przez śnieżnobiały puch poruszający się z wolna razem z wiatrem. W końcu, zostawiam za sobą wszystko. Jestem daleko od Ziemi, ziemskich istot i ziemskich znaczeń. Teraz otacza mnie bezkresna, wciągająca kosmiczna czerń.

Fate in a Pleasant Mood
okładka albumu i winyl Sun Ra, 1965

Jestem bliżej jego perspektywy. Bliżej jego korzeni, myśli i muzyki. W tym samym momencie odczuwam nieskończony chaos oraz doskonałość tego uniwersum. Która wibracja rezonuje bardziej ? Nie wiem, ale ta niewiedza wydaje się potrzebnym balansem. Z góry sprawy są klarowniejsze, z dala widzę jaśniej. Odpuszczają lęki. Przekraczanie granic wydaje się naturalne. Bez żalu zostawiam za sobą to co było do tej pory.

Pytania

od **ludzi** **garażu**

Darek Staniewski

Jak trafiłaś do garażu ?

Poznałem ekipe na jamie w Cockney.

Czym jest dla Ciebie garaż 130, co tu jest innego niż ?

Jest to miejsce gdzie mogę przyjsc pocwiczyc na Wojtka perkusji, oraz pograc z przypadkowymi ludzmi przypadkową muzykę.

Jakie dokonania wiążesz z garażem ?

Te cztery nagrania co wysłałem [patrz dział linki: Garaż Sessions] są jedyną dokumentacją związaną z tym miejscem. Tak jak lubiłem grać z ludźmi tak dalej lubię. Zainspirowało mnie to miejsce, aby zrobić takie na Dolnym Wrzeszczu dla dzieciaków z trudnych sytuacji życiowych - wciaż zbieram kasę.

Jak zmieniło się twoje doświadczenie i postrzeganie muzyki improwizowanej ?

Nie zmieniło. Lubię chaos i zagubienie, a w frywolnym graniu jest tego najwięcej. Z chosu może wyjść magia chwili.

Dżasta

Jak trafiłaś do garażu ?

Przemek powiedział mi, że dwie ulice obok miejsca w którym akurat wtedy mieszkałam i pamiętam, że przyszłam wtedy do garażu w styczniu 2021 roku i to był czas, kiedy szalała pandemia, a wszystkie miejsca, gdzie była muzyka na żywo były zamknięte. Garaż był jedynym miejscem, gdzie można było spotkać muzyków i doświadczyć muzyki na żywo i pamiętam, że przyszedł wtedy dobry perkusista i zagrał funk. Wszyscy zaczęli tanczyć, skakać i jakiś chłopak złapał za mikrofon i zaczął improwizować i to było takie łał, że można i to wszystko się dzieje w takim małym garażu i wtedy totalnie się tym miejscem zauroczyłam i pamiętam, że fakt istnienia garażu spowodował, że zaczęłam myśleć pozytywnie o swojej przyszłości. W sensie, że mam już instrument i jest takie miejsce i że ja sobie już ze wszystkim poradzę, dzięki temu, że coś takiego jest.

Jakie miejsce odgrywa garaż na archipelagu aktywności ?

Garaż obecnie odgrywa kluczową rolę na mapie moich aktywności, ponieważ to dzięki garażowi czuję, że już wracam do jakiejkolwiek aktywności społecznej po czasie pandemii, po

czasie mojego wypalenia zawodowego po czasie ciężkiej żałoby z której wychodzę, że właściwie garaż jest tą trampoliną, która pozwala mi wrócić do obiegu i być potrzebna innym ludziom, dzięki czemu czuje się potrzebna też sobie i właściwie większośc moich aktywności odbywa się w garażu, tutaj działam tutaj odbywają sie próby Kręgów w zbożu, tutaj nagrywam, tutaj poznaję muzyków, artystow i tutaj tworzymy zina.

Jakie dokonania wiążesz z garażem ?

Pewnego razu poznałam Zuzię i w trakcie garażowych rozmów o performancsie, teatrze, sztuce i muzyce Zuzia zaprosiła mnie na Spokój Festiwal, ktory organizuje jej brat Jan i tam miałam szansę w końcu zrobić performance/przejscie z mojego wypalenia zawodowego w sporcie do kontynuowania swojego rozwoju w sztuce także to wszystko wydarzył się dzięki temu, że istnieje garaż i że mogliśmy się tam spotkać i wpłynęło to dosyć mocno na moje życie ponieważ ja bardzo długo szukałam takiego miejsca, szukałam warunków do tego żeby wyjaśnić przed sobą kim ja dlasiebie jestem z tymi wszystkimi doświadczeniami, które mam.

Jak zmieniło się twoje doświadczenie i postrzeganie muzyki improwizowanej ?

Ja właściwie wiedziałam tylko tyle, że chce grać, miałam instrument ale potrzebowałam grania potrzebowałam ludzi z którymi mogłabym grać razem i dla mnie stało sie to nowym rodzajem rozmowy nowym językiem, który w koncu pozwoli mi wyrazić moją ekspresję w jakiś możliwie pełny sposób coś czego nie doświadczałam bardzo długo od momentu wypalenia zawodowego. Wcześniej taką aktywność zapewniał mi rower, który dla mnie był tańcem bo to właściwie jest mówienie poprzez ciało, a muzyka jest czymś więcej bo jest mówieniem nie tylko poprzez ciało/ ruch ale mówieniem też językiem rytmów i melodii i jest możliwością skomunikowania sie. Na rowerze nie miałam tej możliwości natomiast tutaj zobaczyłam, że możemy nie tyle rozmawiać ale też możemy rozmawiać jakoś satysfakcjonująco. Także postrzeganie muzyki zmieniło sie u mnie znacznie i zauważyłam, że nie ma takiego gatunku muzyki który byłby dla mnie problematyczny to tez jest fajne, że w garażu jest tak duża różnorodność stylów, że można

się spotkać z różnymi wersjami siebie i tym dla mnie jest improwizacja w tym momencie. Jest tworzeniem chwili obecnej ale w różnych perspektywach.

Znaczenie Garażu dla osób z doświadczeniem migracyjnym ?

Pochodzę z Dolnego Śląska, który jest dość mocno naznaczony doświadczeniem migracyjnym i sama takie doświdczenie posiadam także dla mnie garaż jest taką ostoją wolności. W społeczności międzynarodowej, która się tutaj zawiązała wszyscy możemy się wspierać i być dla siebie ludźmi z najlepszej naszej strony jaką posiadamy i to jest coś totalnie nie do przecenienia. Pamiętam taki Jam gdzie zjawiło sie wyjątkowo dużo obcokrajowców osób z różnych części Europy i pamiętam, że każdy czuł się komfortowo podczas tego Jamu, a ja czułam sie wyjątkowo swobodnie i doceniłam szczególność chwili momentu, że tak różne i odległe od siebie kultury mogą się spotkać i współtworzyć coś razem, a do tego mogą utożsamiać się z tym miejscem, które może być dla nich czymś na kształt domu.

Jaki jest proces emocjonalny podczas grania ?

Mnie to zawsze przebiega tak samo. W jakim stanie bym nie zaczynała grać to zawsze jest sprowadzane do imaginacji ale konkretnie imaginacji związanej z jakkolwiek szeroko byśmy tego nie rozumieli ale jednak miłością i u mnie zawsze to przebiega w ten sam sposób, że właściwie muzyka jest dla mnie pretekstem do tego, żeby z tą miłością porozmawiać.

Lucas Froeliger

Jak trafiłaś do Garażu ?

Sporo moich znajomych wspomniało o garażu, byłem pozytywnie zaskoczony.

Jakie znaczenie ma dla ciebie Garaż ? Co sprawia, że to miejsce jest wyjątkowe ?

Dla mnie Garaż jest miejscem spotkań społeczności złożonej z szerokiej grupy różnych osób, łączy je miłość do muzyki oraz improwizacji. Każda z nich wnosi swoją wrażliwość, dzieli się nią na swój własny sposób. Idąc do garażu, nigdy nie umiem przewidzieć, jaki wieczór mnie czeka. Właśnie to jest dla mnie najciekawsze.

Jakie twoje osiągnięcia są związane z garażem, czy wpłynęły znacząco na twoje życie, i jeśli tak, to, w jaki sposób ?

Moje własne muzyczne zajęcia mocno współgrają z vibe'em tego miejsca. Podoba mi się ta mikrospołeczność, sposób w jaki się manifestuje oraz to, jak energia każdej z jej członków się zlewa w całość. Atmosfera garażu jest bardzo zbliżona do tej, którą chce stworzyć, m. in w moim projekcie Poinçon-Przebijak.

Jak zmieniło się twoje doświadczenie i postrzeganie muzyki improwizowanej ?

Na pewno wzmocniło moją wiarę w to, co można osiągnąć improwizując w grupie. Chciałbym, aby to miejsce dalej istniało i było kolebką tysięcy jednowieczorowych projektów, oraz miejscem, gdzie powstają wielkie pomysły.

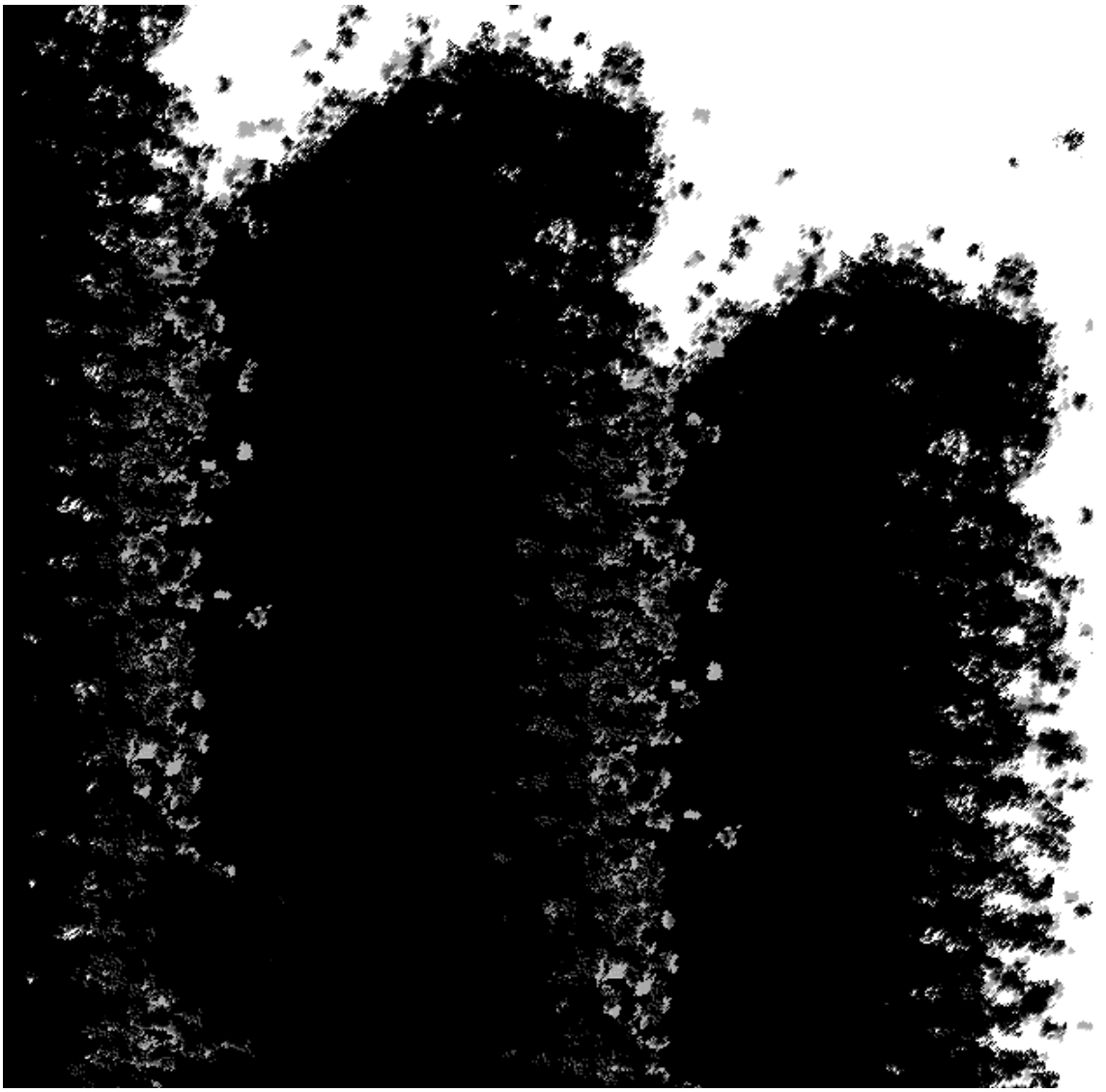

Lucas Froeliger, Drip City

Michał Białkowski

Jak trafiłaś do Garażu ?

Do Garażu trafiłem, kiedy poznałem Jakuba Szwemina, który na próbę do koncertu na Spokój Festiwal, przyprowadził saksofonistę Klimata. We wrześniu 2020 roku obydwoje zostaliśmy przez Klimata wtajemniczeni w garaż w którym odbywają się jamy jak i próby naszych projektów muzycznych. Wkrótce poznałem też resztę garażowej ekipy w tym Wojtka, Artura, Patryka, Michała. Początkowo w tym miejscu spotykała się tylko mała garstka ludzi, którzy są muzykami. Ustalaliśmy też dni kiedy mogą przychodzić osoby spoza garażu żeby posłuchać jak gramy i tak to się toczyło.

Jakie znaczenie ma dla ciebie Garaż ? Co sprawia, że to miejsce jest wyjątkowe ?

Garaż to przede wszystkim ludzie, którzy tworzą to miejsce i atmosferę jaka tu panuję. Spotkania i jamy zawszę są czymś inspirującym i rozwijającym oraz poprawiają humor i stan psychiczny. Często zdarza się, że wychodzę z tego miejsca z nowymi pomysłami w głowie.

Jakie twoje osiągnięcia są związane z garażem, czy wpłynęły znacząco na twoje życie, i jeśli tak, to, w jaki sposób ?

Przede wszystkim jednym z głównych dokonań jest umiejętność improwizacji na gitarze, poznanie czym są dźwięki, poszerzenie teorii i wiedzy na temat muzyki. Nieraz zdażyło się, że grałem na różnych instrumentach poza gitarą takich jak perkusja, pianino, bas a nawet trąbka. To w garażu odbywały się próby mojego projektu Bazgrołki, kameralne koncerty dla znajomych, moje urodziny oraz dobrze zapamiętany Hip Hopowy Jam Session. Dodam też, że tutaj otworzyłem się wokalnie i zacząłem przez to nabierać pewności siebie.

Jak zmieniło się twoje doświadczenie i postrzeganie muzyki improwizowanej ?

Napewno mam większy szacunek do takich gatunków jak Free Jazz, muzyka etniczna i eksperymentalna. O wiele bardziej rozumiem co mają do przekazania instrumenty dęte. Improwizując przekazujemy pewną historię, dzielimy się emocjami, pokazujemy czym jest sztuka i oszczędne granie.

Przemek Kryszk

Jak trafiłaś do Garażu ?

Była jesień 2020, chciałem gdzieś grać z jakimiś ludźmi. Później trafiliśmy jesienią na jakąś manifestację pod Radiem Gdańsk muzyczną i z Xenią po tym wszystkim przypadkiem zobaczyliśmy, że jest coś takiego jak garaż i są ludzie i weszliśmy do środka. Ja miałem wielką jambe, a Xenia też coś miała. Tam był grany bluesik i coś tam dziwnego szło i zapytaliśmy się, no dobrze więc : czy możemy to co chcemy ? «no jasne». No i zaczeliśmy grać takie transy, a oni sie po prostu podłączyli i było niesamowite, bo nagle okazało się, że rozmawiamy muzyką. Ja grałem na bempniu, Xenia na perce i tak graliśmy przez kilka miesięcy. Grałem wtedy fatalnie ale mówiono mi później, że naprawdę ich to porywało, bo było dzikie i ekstatyczne.

Jakie dokonania wiązesz z Garażem ?

Gram na bempniu na takim wydrążonym pniu ponacinanym tak, żeby stworzyć różnej długości klepki wokoło dziury. Grałem na początku tak, żeby nie było mnie za bardzo słychać, ponieważ naprawdę się wstydziłem. A jak już nauczyłem się, opanowałem to wszystko, to zrobiłem sobie wielki bempień. Ale to zajęło mi rok i po roku zorientowałem sie że już mogę robić coś takiego głośniej, co robi nastrój. Moim dokonaniem jest to, że nauczyłem się języka, języka improwizacji to znaczy nauczyłem się artykułować siebie, swoją świadomość w inny sposób niż w sposób, do którego przywykłem.

Jak te dokonania wpłynęły na twoją drogę artystyczną i życie ?

To jest dość ciekawe pytanie, bo ja... Zacząłem od architektury, potem robiłem wnętrza, meble, potem zacząłem robić dekoracje i robiłem to wszystko po swojemu. Dekoracji imprez zrobiłem około 300 i nauczyłem się robić je bardzo szybko. Ale brakowało mi muzyki, a uważałem, że granie jej jest zbyt trudne zwłaszcza jak wszyscy mówią, że jak nie zaczniesz jej tak do 10-15 roku życia- najlepiej w piątym to już w ogóle nigdy tego nie będziesz potrafił. A ja mam trochę lat i w związku z tym zrobienie czegoś takiego jak nauczenie się muzyki, zrobienie instrumentu, nauczenie się zupełnie innych technik grania i granie z wszystkimi ludźmi w każdym stylu w każdy sposób, dodając do tego jakąś taką przyprawę jakiegoś transu i tego, że nie ma nudy, bo staram się nie grać nudno to jest coś co ugruntowało jak gdyby moje

wszechstronne umiejętności. Dlatego, że zacząłem się porozumiewać zmysłami, których do tej pory nie miałem tak mocno rozwiniętych- to znaczy pamięcią dźwięków, słuchem. Zacząłem ładnie i szybko pisać i wymyślać na poczekaniu poezję. Zacząłem pamiętać całe zdania, całe akapity. Moja pamięć się wzmocniła. Ale to jeszcze wpłynęło na inne moje talenty.

Jakie twoim zdaniem może mieć znaczenie garaż dla osób z doświadczeniem migracyjnym ?

Jesteś z zewnątrz, więc jesteś nikim i musisz sie wykazać. Jeżeli jesteś w miejscu, które jest przyjazne dla ciebie, gdzie możesz zaistnieć zupełnie inaczej: śpiewając, malując, grając, mówiąc poezję albo coś, to znaczy, że możesz się uzewnętrznić i możesz to zrobić w sytuacji, która jest bardzo sprzyjająca temu, żeby przetrwać, bo nikt cie stamtąd nie przepędza. Więc to doświadczenie to jest coś niesamowitego, bo żadna instytucja publiczna nie wpuszcza każdego, który chce grać, żeby on tutaj był, jak w garażu, zapłacił składkę i był, siedział, robił cokolwiek i uczestniczył w takim dialogu. Jak równy z równym. Można być Francuzem i deklamować coś tam. Można być Turkiem i śpiewać albo mruczeć po swojemu. Można być z zupełnie innych rejonów Polski. Tutaj dużo ludzi jest, którzy po prostu chcą się czuć swobodnie i tworzyć, bo tworzenie to jest istnienie na dużo wyższym poziomie niż spełnianie funkcji owcy pasterskiej w stadzie, po prostu.

Wydaje mi się, że opowiadałeś o tym ale nie powiedziałeś słowa «wolność».

Nie powiedziałem słowa wolność, ale też nie powiedziałem jeszcze czegoś strasznie ważnego. No ja tu siedzę w tym całym Trójmieście od urodzenia i cały czas staram się być twórczy. Ale jak zaczęła się cała wojna kowidowa, to pomyślałem sobie, że jeżeli ktoś mi zabrania wejścia do lasu pod groźbą olbrzymiej kary finansowej i potępienia mnie jako przestępcy i mordercy to znaczy, że szaleństwo osiągnęło już taki poziom, że należy już przestać się słuchać i należy już dbać o siebie i dbać o innych. I wolność jest pewnego rodzaju buntem. Ale żeby nie był destrukcyjny to postanowiłem, żeby ten bunt był twórczy, żeby ta wolność była tworzeniem i rzuciłem się

Przemek Kryszk, bemping

w wir najróżniejszych aktywności, które były zawsze twórcze. Po prostu pomyślałem sobie, że jeżeli już idę do ludzi w czasie wojny to idę po to, żeby być artystą, żeby być twórcą jako tancerz, żeby iść jako poeta i żeby być wolnym jako poeta i żeby być wolnym jako dekorator robiący jakieś rzeczy i żeby być wolnym jako muzyk. Takie podstawowe aktywności jakie można mieć i ten cały garaż to jest jedna z miejscówek archipelagu twórczego jakie są w Trójmieście. Ten bunt był tutaj bardzo powszechny w moich kręgach i to dla mnie było jedno z najbardziej jak gdyby aktywnych czasów. Nikt z nas nie umarł, nikomu żadna krzywda sie nie stała, a mogliśmy być razem, wolni być i być twórczy. I garaż jest dość istotny w tym wszystkim ponieważ tu się nikt nie bał i wszyscy się cieszyli, że są.

Jakie miejsce ma garaż na mapie różnych jamów w całym trójmieście ? Dlaczego garaż jest szczególnym miejscem ?

Bo tu może każdy wejść, bo tu nikt nikogo nie przepędzi, bo tutaj jest poziom, bo jeżeli jestem gdzie indziej i są ludzie z garażu- przynajmniej dwie, trzy osoby to znaczy, że będziemy twórczy. Bo tu jest bardzo inaczej, tak, że gramy, gramy i nagle Xenia mówi, że teraz gramy Psyblues i rzeczywiście wszyscy to tak czują ze śmiechem, rzeczywiście tak jest. Albo przychodzi Michał i gra na gitarze na delayu i reverbie i, że to teraz po prostu działa i wszyscy mówią wow rzeczywiście to działa i że np. przychodzą ludzie, żeby robić poezje i hiphop i jakieś obrazy i to też wszystko działa. W dodatku działa w sytuacji w której nie ma ani kibla, ani żadnego spokoju, bo musimy być cicho i co jakiś czas się zjawia policja, żeby nas przepędzić stamtąd ale jakoś trwamy. Tam zjawia się genialny Hadrych i się zjawiają i wielu chce zobaczyć co to w ogóle jest i chcą zaistnieć i pograć. Czasem są zawiedzeni, bo tu nikt nie wie, co będzie i jak będzie i to jest niesamowite, że to jest niesformatowane miejsce, że jedyny format to jest to, że możesz się umówić, możesz próbować, możesz grać, możesz sie spotkać na jamie. Ale co będzie, co będziemy grali, jak będziemy grali ? Wiadomo tylko będzie, że będziemy wszyscy w miarę szczerzy w stosunku do siebie i w miarę się będziemy wygłupiać z tego kim jesteśmy

i co robimy. Prawie nie ma podziału na publiczność i grających, bo każdy może być publicznością, każdy może być grającym. Oczywiście zawsze przychodzą ludzie, którzy nie grają, ale oni po jakimś czasie się trochę wykruszają, ponieważ- no to czuć, że ktoś się nie może wypowiedzieć, czy poezją, czy muzyką i to jest w jakiś sposób smutne, dlatego tego nie ma dużo. I że jednak warto się odważyć i tworzyć tym bardziej, że wszyscy chcą i wszyscy zachęcają. Co jakiś czas ktoś tam się wstydzi, że "nie, nie" ale wtedy dostaje zachęte, że "bądź, rób". Każdy każdemu stara się pomagać tu i teraz. Wszyscy starają się, żeby to zaistniało, żeby każdy mógł zaistnieć jako artysta. Nie ma wielu takich miejsc. Większość jest takich zdąsanych, że tutaj jest mistrz, a tu jest publiczność. A tutaj wszyscy są publicznością I artystami zarazem. Nie jest to jedyne miejsce w którym tak jest, ale tutaj na pewno tak jest. Ten taki punkrockowy nastrój, że niby jest dbanie, niby olewka i co jakiś czas, trzeba się dyscyplinować, żeby szło, ale jakoś to wszystko idzie. Kupiliśmy trochę rzeczy ze składek, żeby było więcej mikrofonów I sprzętu. Garaż jest pewnego rodzaju spółdzielnią w której nic nie jest ustalone i nie wiadomo co będzie, ale jakoś to funkcjonuje ponieważ ludzie się dogadują.

Xenia

Jak trafiłeś do Garażu ?

Do Garażu trafiłam bo byłam na manifestacji pod radiem Gdańsk. Zobaczyłam parę osób które bardzo serdecznie miło mnie przywitały, przytulili. Powiedzieli, że znają muzykę, którą tworzę i że ta muzyka jest bardzo dobra i zaprosili do środka.

Jakie miejsce odgrywa garaż na archipelagu aktywności ?

Chciałam się uczyć grać na perkusji i tutaj jest taka możliwość, więc przychodzę regularnie i czuje się, że się rozwijam.

Jakie twoje osiągnięcia są związane z garażem, czy wpłynęły znacząco na twoje życie, i jeśli tak, to, w jaki sposób ?

Dzięki przychodzeniu do garażu mogłam przełamać swoje stereotypy i otworzyć się na tą muzykę, która mnie niekoniecznie interesowała ale też otworzyć się na ludzi, gdyż jest to środowisko bardzo mieszane, ludzie są z różnych rodzin, różnych światopoglądów, w różnym wieku i rozwinęło to we mnie większą otwartość poprzez muzykę. Otworzyła się we mnie nowa przestrzeń muzyczna, nowe spojrzenie w mojej głowie na różne gatunki style muzyczne.

Jak zmieniło się twoje doświadczenie i postrzeganie muzyki improwizowanej ?

Muzykę którą się tam gra to muzyka intuicyjna i improwizowana co pozwala na szeroki wachlarz eksperymentu, nigdy nie wiesz co się wydarzy muzycznie w garażu bo w ciągu godziny może się przewinąć tak różnorodne spektrum stylów muzycznych, że to jest zadziwiające. Grając regularne Jamy zaczęły nam powstawać ciekawe połączenia muzyczne, zaczęliśmy się bardziej wyczuwać.

Znaczenie Garażu dla osób z doświadczeniem migracyjnym ?

Od 12 lat jestem Emigrantem od 5 lat mieszkam w Gdańsku. Bardzo się cieszę, że jest takie miejsce, w którym można być wśród ludzi i mogę współopiekować się tym miejscem. Mogę tu grać z muzykami z akademii muzycznej, jej absolwentami i z każdym który chce razem grać. Mogę się tu rozwijać i bardzo bym chciała, że było więcej takich miejsc, najlepiej, żeby miasta przeznaczały nieużywane przestrzenie na tworzenie podobnych miejsc, które pomagają ludziom włączać się do wspólnej aktywności z różnymi doświadczeniami, też migracyjnymi.

Zuzanna Walter

Jak trafiłeś do Garażu ?

Na Garaż trafiłam poprzez Michała Białkowskiego, którego poznałam na Spokoju, zaprosił mnie tam najpierw na próbę swojego zespołu, a potem jak dowiedział się, że też gram na instrumencie zachęcił mnie żebym wpadła z instrumentem na jam session.

Jakie znaczenie ma dla ciebie Garaż ? Co sprawia, że to miejsce jest wyjątkowe ?

Dla mnie Garaż to przede wszystkim bardzo miłe wspomnienia, miejsce gdzie otworzyłam się trochę muzycznie i wyszłam poza ścisłe ramy szkoły muzycznej, która mnie ukształtowała, to miejsce a właściwie ludzie, którzy je tworzą pokazały mi, że muzyką można się też bawić a nie stresować.

Jakie twoje osiągnięcia są związane z Garażem, czy wpłynęły znacząco na twoje życie, i jeśli tak, to, w jaki sposób ?

Myślę, że tym dokonaniem jest ośmielenie się i wspólne granie z ludźmi z Garażu.

Jak zmieniło się twoje doświadczenie i postrzeganie muzyki improwizowanej ?

To było moje pierwsze doświadczenie muzyki improwizowanej, wcześniej grałam tylko z nut, improwizacja jest dla mnie umiejętnością słuchania innych i dopowiedzenia do tego własnej opowieści, emocji, która ukaże się w tamtej chwili.

do **ludzi** **garażu**

Konrad Górecki

Aleph	Bazgrołki
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
Spotify	·
Youtube	Linktree
·	Instagram
Genius	Album Rewiew

Aluzja	Kręgi w zbożu
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
Spotify	·
Bandcamp	Linktree

Light Process	Piret BMX
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
Spotify	·
Youtube	·
Bandcamp	·
·	·
Instagram	Youtube
Collabs	Instagram

Mound	More Links
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	·
·	Garaż Soundcloud
·	Garaż Sessions
·	·
·	Hip Hop Jam Vol.1
Linktree	Garaż Instagram

Kolophon

Współtwórcy w kolejności występowania

Wojtek
Artur Szastak
Michelle Freeride
Kręgi w zbożu
Siergiej Kanarski
Jakub G
Filip Łapot
Agata Kościołowska
Jakub Szwemin
Lucas Froeliger
Zuzia «ZuW» Walter
Stukanovska
Przemek Kryszk
Natalia Ławska
Veronika Sikorska
Zofia Lompe
Konrad Górecki
Klimat
Darek Staniewski
Dżasta
Light Process
Michał Białkowski
Xenia

Kontakt

garaz130.zin@gmail.com
light_process

Koordynacja

Justyna «Dżasta»
Michelle Kwiecinska

Projekt graficzny, projekt okładki
Korekta angielska

Lucas «Lux» Froeliger

Tłumaczenie

Oli
Kuba Em
Anna Bogdanowicz
Anna Kraszewska
Ania Julia Lewandowska

Lucas pragnie podziękować

Anna Kraszewska
Ania Julia Lewandowska
André Malraux
Francois Chemin, mille mercis

Dżasta pragnie podziękować

Bartek
Lucas
Łasica
Piotrek
Piret
Kuba Em
Natalia
Oli
Wojtek
Zuzia Walter
Ten zin dedykuję pamięci
Marii Bor Myśliborskiej

Publikacja ta powoli rozrastała się
z niszowego projektu kilku stron do
potężnego 100-stronicowego wydawnictwa.
Dziękujemy wszystkim, udało się !
–Lucas